

bowiem, że rodzice troskę o kontakt swojej pociechy z Bogiem i Kościołem zakończyli na obrzędzie I Komunii św. Jakże to smutne, kiedy podczas bierzmowania nie tylko nie przystępują do Eucharystii w intencji dziecka, ale są po prostu nieobecni.

Jak to możliwe? Przyczyn takich sytuacji trzeba szukać wiele lat wstecz. Skoro obecnie - praktycznie rzecz biorąc - można udzielać chrztu niemal każdemu, to znaczy, że jesteśmy aż tak naiwni czy aż tak ufni wierząc, że jakimś cudem ochrzczone niemowlę i tak w przyszłości stanie się dojrzałym chrześcijaninem. Lata mijają, a w domach, gdzie nie ma żywej wiary, dzieci bezpowrotnie tracą najpiękniejszy czas doświadczenia religijności szczerzej, cieplej i bez cienia wątpliwości. Potem przychodzi I Komunia, która siłą społecznego zwyczaju wdraża te ciągle jeszcze niewiniątka w życie wspólnoty parafialnej. Cóż jednak z tego, jeśli po następnych paru latach nastolatek potrafi powiedzieć: „Ja się ani o chrzest, ani o Komunię nie prosiłem. Moi „starzy” zrobili ze mną coś, w co sami nie wierzą! A teraz radzą mi, żebym jeszcze sobie zaliczył bierzmowanie, bo ponoć może mi się przydać...”

Nowe zjawisko – ucieczka z lekcji religii

Co się dzieje z młodzieżą, która przyjęła sakrament bierzmowania? Jak wygląda ich wiara później? Różnie to bywa. Jest wiele osób, które trwają w przyrzeczeniach złożonych i deklarowanych podczas przyjmowania tego sakramentu. Ale duża grupa nic sobie nie robi w związku ze złożoną obietnicą. Niewiele zostaje podjętych zadań wynikających z bierzmowania – by wiary bronić, mężnie wyznawać i według niej żyć. Wiele osób łamie przyrzeczenie złożone podczas I Komunii św., a później powtórzone podczas bierzmowania, że do uzyskania pełnoletniości nie będą palić papierosów, pić alkoholu, brać narkotyków. Pojawia się także zjawisko ucieczek z lekcji religii w szkołach ponadgimnazjalnych. A nawet oficjalne rezygnowanie z udziału w katechezie. Robią to osoby, które jeszcze niedawno deklarowały przywiązanie do Chrystusa i Kościoła. Co się z nimi dzieje. Czyżby utrata pamięci? A może relatywizm i szukanie tego, co dla mnie wygodne? A może zaparcie się Chrystusa?

A cóż to jest sakrament?

Sakrament to widzialny znak niewidzialnej łaski Pana Boga. Na pierwszy rzut oka trochę zawile brzmi ta definicja, jednak gdy chwilkę pomyślimy, okazuje się zupełnie prosta i oczywista. Na podstawie bierzmowania pięknie można to wyjaśnić. Widzę biskupa, który namaszcza czoło kandydata, i słyszę słowa, które wypowiada podczas bierzmowania – to nic innego jak widzialny znak. A gdzie łaska? No właśnie, przecież jej nie widzimy, ale wiemy, że bierzmowanie między innymi pomnaża w nas dary Ducha Świętego, udoskonala więź z Kościołem czy wreszcie udziela specjalnej mocy, by być świadkiem Chrystusa. Czy jestem w stanie to zobaczyć? Myślę, że nie, dlatego właśnie mówimy o niewidzialnej łasce. Jeśli więc z każdym sakramentem związana jest łaska, to czemu ja nie chcę z niej skorzystać? Ona jest dla mnie! Zupełnie za darmo!

Dlaczego akurat bierzmowanie ma być pożegnaniem? Dlaczego mamy się żegnać z Kościołem, który jest przecież

naszą matką? A może trzeba zapytać: po co w ogóle bierzmowanie? Przecież bez niego da się żyć.

Dla wielu tych, którzy przygotowują się do bierzmowania czy też sami już przeżyli bierzmowanie, jest to po prostu zwykła formalność, której trzeba dopełnić, bo: „Potem się będą czepiali przed ślubem i będą robić problemy”.

Trudno nam zrozumieć przygotowania, egzaminy czy jakiegokolwiek praktyki, do których jesteśmy zobligowani jako kandydaci. Wszystko wydaje się nam ogromnym ciężarem nie do uniesienia i oczywiście za wszystko obwiniamy Kościół, kapłanów, katechetów. „A ja bym tylko chciał ten świstek” – usłyszałem od jednego z kandydatów do bierzmowania.

Może to trudne słowa i wiem, że na pewno nie odnoszą się do wszystkich, ale kiedy rozpocząłem konferencje, przypomniał mi się fragment z Ewangelii św. Mateusza: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały” (7,6). Sakramenty są darem, łaską, ale jeśli ktoś ich nie docenia i nie uszanuje, nie powinien ich otrzymywać. Mocne słowa, ale mi pozwoliły lepiej spojrzeć na dar, jaki otrzymujemy.

Ale od początku

Pięćdziesiątnica – Zesłanie Ducha Świętego – to pierwszy sakrament bierzmowania udzielony na ziemi. Dostąpili tej łaski Apostołowie z Maryją zgromadzeni w Wieczerniku. Niesamowite! Z zaleknionych i przestraszonych prostych ludzi, od pięćdziesięciu dni ukrywających się w sali na górze, Pan uczynił „wariatów”, którzy, nie bacząc na niebezpieczeństwa, są gotowi iść na krańce ziemi, by wypełnić nakaz Jezusa. Oni wyszli pełni takiej mocy, że wszyscy, którzy ich obserwowali, wiedzieli, że coś wyjątkowego się wydarzyło. Nie tylko dlatego, że słyszeli szum, że przemawiali obcymi językami, ale także widzieli w nich odwagę i radość, której nie potrafili nazwać, dlatego niektórzy mówili: „Upili się młodym winem”. Dziś, kiedy czytam te strofy o wylaniu Bożego Ducha, zawsze rodzi się we mnie nutka Bożej zazdrości. Piotr, który wygłosił jedno kazanie, sprawił, że dzięki jego słowu nawróciło się trzy tysiące dusz, a ja wygłosiłem już kilkaset i nie wiem, czy choć kilka osób postanowiło zmienić swoje życie dla Pana. Wiem jedno: To był właśnie Duch Święty! Działał On 2000 lat temu przez Piotra i działa dzisiaj, także przeze mnie i każdego z was.

Dom wariatów

To właśnie Pan chce uczynić z każdym z nas przez sakrament bierzmowania: chce, abyśmy byli Jego „wariatami”. Niektórych te słowa mogą przerażać i gdy są jeszcze przed bierzmowaniem, mogą powiedzieć: Ale ja nie chcę być takim „wariatem”. Ja chcę być normalnym chrześcijaninem. A cóż to znaczy być „normalnym” chrześcijaninem? Być w kościele co niedziela, czasem pójść do spowiedzi i modlić się, ale najlepiej tak, by nikt nie zauważył, bo to trochę „obciach”. Pan rzeczywiście mówił o tym, by modlitwa nie była na pokaz, ale On chciał nas uchronić przed faryzeizmem, a nie przed wstydem. Czy to aby wszystko, by być dobrym chrześcijaninem?

Zapominamy chyba o bardzo ważnym aspekcie naszego bycia w Kościele. Pan każdego z nas powołuje do głoszenia